

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Z ponad ośmiuset pięćdziesięciu pomysłów na filmy historyczne jury konkursu zorganizowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wybrało osiem najlepszych scenariuszy, trzy teksty komisja konkursowa jednogłośnie rekomendowała ministrowi kultury. Wyniki poznaliśmy dwudziestego szóstego października.**

PIOTR GLIŃSKI: Cieszę się, że jest aż ośmiu laureatów, to świadczy, że po prostu poziom był wysoki.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego - Piotr Gliński.**

PIOTR GLIŃSKI: Że te pomysły i te prace już były nie tylko ciekawe, ale po prostu dojrzałe, przez lata mówiło się, że problemem polskiego filmu oprócz dźwięku są słabe scenariusze, ale myślę że to już jest przeszłość i w tej chwili nie będziemy mieli tego rodzaju barier. Bariera wciąż jest finansowanie, w związku z tym, jak państwo wicie przygotowujemy ustawę o zachętach do produkcji audiowizualnej, co powinno pobudzić rynek i ułatwić produkcję i finansowanie filmów w Polsce. Będziemy starali się wodować każdy z tych pomysłów, na pewno te osiem będą pod opieką ministerstwa i we współpracy z PISFem, a także we współpracy z innymi instytucjami, które koprodukują z naszej strony często filmy, stąd kina, ale także mamy wytwórnię na Chełmskiej, mamy przede wszystkim także Narodowe Centrum Kultury, które było operatorem tego konkursu.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Bardzo ważne słowa tutaj padły ze strony pana premiera, że konkurs był ważny, potrzebny i z takim wielkim sukcesem się odbył.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Dyrektor Narodowego Centrum Kultury - Rafał Wiśniewski.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Narodowe Centrum Kultury, od wielu lat wspiera rynek kinematografii współtworząc filmy, wspierając wybitnych polskich reżyserów i aktorów, tworząc muzykę filmową, wspierając kompozytorów i również twórców muzyki, będąc na ważnych festiwalach filmowych i w zeszłym roku pan premier powierzył Narodowemu Centrum Kultury zadanie bycia operatorem konkursu scenariuszowego. Ponad osiemset pięćdziesiąt aplikacji niemalże z całej Polski zostało przesłanych na konkurs, zostało wyłonionych pięćdziesiąt prac, z pięćdziesięciu zostało zaproponowane, żeby osiem prac zostało finalizowanych. To jest przyczynek, tak jak pan premier powiedział, że będzie szukał innych rozwiązań, żeby wspierać konkurs, który jest wartościowy. Ja chciałbym państwu pogratulować,

ale nie tylko pogratulować tym ośmiu najlepszym z najlepszych, ale wszystkim tym, którzy zgłosili się, bo państwa prace pokazują, że warto inwestować w polską kulturę.

JAROSŁAW SOKÓŁ: Wszystkie teksty jakby przede wszystkim te osiem, które wymieniliśmy uważam, że zasługują na to, żeby stać się podstawą filmów i te filmy mają szansę na widownię przede wszystkim.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Jarosław Sokół - przewodniczący jury konkursu historycznego.**

JAROSŁAW SOKÓŁ: Teksty, które rekomendujemy już dzisiaj panu ministrowi do skierowania na tą szybką ścieżkę do realizacji, są trzy. Są to teksty pana Marka Ławrynowicza, tekst o okupacyjnych losach „Brunona Szulca”, tekst pana Roberta Glińskiego o mordzie katyńskim „Sanatorium Gorkiego” i tekst pana Tomasza Klimali o „Towarzystwie Gimnastycznym Sokół”.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

JAROSŁAW SOKÓŁ: Jako jury przyjęliśmy kryterium merytoryczne, to znaczy ocenialiśmy wyłącznie projekty pod kątem ich spójności kompozycyjnej, pod kątem tego, czy stanowią one wyraźną zapowiedź pewnej kompozycji dramaturgicznej jaką będzie miał projektowany film, w naszym przypadku ta druga wojna światowa jest cały czas pewną jeszcze taką niezaleczoną traumą, więc zgodnie z naszymi oczekiwaniami rzeczywiście najwięcej prac dotyczyło ogólnie pojętej drugiej wojny światowej, oczywiście bardzo różnych aspektów tej wojny. To były i obozy koncentracyjne, to było i Powstanie Warszawskie i była codzienność okupacyjna, drugie pole tematyczne prawdopodobnie zainspirowane zbliżającą się wielką rocznicą odzyskania niepodległości, to był rok tysiąc dziewięćset osiemnaście, sporo było prac na ten temat i trzecie pole dotyczyło ogólnie pojętego średniowiecza, czyli takie to były polskie próby stworzenia polskiej „Gry o tron”, czegoś takiego w każdym razie, tu trzeba zaznaczyć, że to raczej były projekty opierające się na rzeczywistej historii, a nie na takiej konwencji fantasy jaki jest w tej grze o tron. Zwycięzców było ośmiu. Osiem osób dostało stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na napisanie scenariuszy, niebagatelna kwota była przeznaczona na te stypendium. Pięćdziesiąt tysięcy złotych, regulamin naszego konkursu nie precyzował, że mamy dać jeszcze jakieś nagrody dodatkowe, ale na ostatnich obradach uznaliśmy, że trzy z tych prac wyróżniają się merytorycznym poziomem w sensie kompozycji dramaturgicznej, są to teksty, które już w tej chwili mają bardzo wyraźny szkielet, mają wyraźny konflikt, mają swój przebieg dramatyczny bardzo wyraźnie zarysowany i już w tej chwili nadają się do skierowania na tą szybką ścieżkę realizacyjną i tym się te teksty jakby różnią na plus od pozostałych, że tamte wymagają jeszcze pewnej pracy, takiej jak to my mówimy developmentowej, czyli wymagają wersji kolejnych, wymagają pewnych przesunięć dopasowań, natomiast te które dodatkowo

wyróżniliśmy rekomendacją do ministra kultury i nagrodami równorzędnymi w wysokości trzydzieści tysięcy złotych w naszym odczuciu mogą zostać zrealizowane, no już w tej formie w jakiej są.

MAREK ŁAWRYNOWICZ: Scenariusz opowiada o ostatnim okresie życia Brunona Szulca od momentu wkroczenia Niemców do Drohobycza pierwszego lipca tysiąc dziewięćset czterdziestego pierwszego roku, a kończy się akcja dzień po jego śmierci. Główny wątek filmu to są losy Szulca w czasie okupacji niemieckiej, głównie jego pobytu w Getcie, bo bardzo szybko to Getto powstało. Drugi wątek tego scenariusza, to jest historia grupy polskich pisarzy, to warto wymienić Zofię Nałkowską, Tadeusza Brezę, Kazimierza Truchanowskiego, którzy postanowili Szulca uratować. Te wątki trwają równolegle, tak jak trwały równolegle w czasie. Wiemy, że ta akcja się nie udała, ale o nim w ogóle mało wiadomo, o nim mało kto słyszał, a bardzo niewiele brakowało, żeby się skończyła sukcesem. Jest wiele innych wątków, jest bardzo ważny wątek wzajemnej nienawiści, rywalizacji dwóch gestapowców Fritza Landaua, któremu Schulz w jakimś sensie świadczył usługi jako malarz. Malował pokój jego dzieci, malował jego portret i nienawidzącego go Karla Gunthera, który ostatecznie był mordercą Szulca. To jest wątek, który jest sam w sobie pewnego rodzaju tragedią. W ogóle cała ta historia, nawet nie mój scenariusz, tylko to co było i jest pewnym splotem dość niewiarygodnym, bardzo dramatycznych okoliczności, bardzo dramatycznych zdarzeń, ja dlatego chciałem to napisać zresztą nie na konkurs, tylko dużo wcześniej, no ale jakoś to się tak powoli zbierało. W momencie kiedy pojawił się konkurs pomyślałem sobie, że spróbuję tą historię przedstawić, no i szczęśliwie się udało, to jest też opowieść o artystach, to jest też opowieść, nie tylko o dramacie wojny o holokauście, ale także o sztuce. Kim jest artysta w sytuacji ekstremalnej. Pamiętajmy, że Schulz jest pisarzem o wymiarze światowym, a na pewno europejskim jest pisarzem, znanym i cenionym w bardzo wielu krajach. Nie jest kimś anonimowym dla świata, zwłaszcza dla świata kultury i myślę, że ta historia opowiada o pewnych archetypach, o okrucieństwie i słabości, o sprawie dobra i zła, o emocjach ludzkich, w związku z tym myślę, że ona jest bardzo uniwersalna, że można ją opowiedzieć właściwie wszędzie. Ona może będzie rozumiana nie do końca, może nie wszystkie uwarunkowania będą rozumiane, ale starałem się też tak to napisać, żeby było to czytelne, żeby było jasne dlaczego tak się dzieje, że nie tylko to się dzieje, ale dlaczego, jaki diabelski, że tak to nazwę mechanizm tutaj działa, więc myślę, że to jest film, o ile powstanie, który może pójść w świat i pokazać coś ważnego o naszej historii, ale też o historii jakby Europejskiej. Ja właściwie mam marzenie tylko jedno, żeby reżyser był człowiekiem odważnym, bo mi się wydaje, że zrobienie tego scenariusza nie burząc pewnej równowagi w nim wymaga pewnej odwagi, ponieważ ten scenariusz pokazuje też rzeczy bardzo okrutne. Pokazuje też zbrodnie, pokazuje patologicznego mordercę Karla Gunthera i reżyser nie powinien się zawahać, bo jeżeli nie pokaże bezmiaru zła, ludzie nie zrozumieją dlaczego tak się dzieje, dlaczego ludzie tak czują, dlaczego tak się zachowują, co robią, więc żeby to był taki ostry, odważny facet albo kobieta, bo kobiety są ostatnio ostrzejsze i odważniejsze, takie mam odczucia.

ROBERT GLIŃSKI: Z tym filmem się wożę lat kilkanaście, a już niedługo będzie dwadzieścia, no i nie wiem czy uda się go zrobić, ale dzięki temu, że tak długo ten pomysł, a właściwie ten scenariusz chcemy zrealizować, to ten scenariusz się zmienia i zmienia się ciągle na lepszy, bo powstają, co tam rok czy dwa, nowe wersje, które są zawsze lepsze, bo jest dopracowany szczegół, dopracowana dramaturgia, konflikt postaci, więc myślę że teraz już ten stan już jest fantastyczny i pora go zrobić, no bo już lepszy już nie może być. No już tak został przepracowany na wszystkie strony, a to jest historia obozu Kozielskiego, w którym byli trzymani oficerowie, którzy zginęli potem w Katyniu, polscy oficerowie, bohaterem jest pianista, wybitny polski pianista, finalista konkursu Chopinowskiego z trzydziestego szóstego roku. Zresztą postać częściowo autentyczna, który był oficerem rezerwy, no i został zatrzymany przez sowietów i wylądował w tym obozie w Kozielsku i on jest przedmiotem zainteresowania NKWD, przedmiotem zainteresowania kombriga Zarubina, który chce go kupić, chce go przeciągnąć na stronę sowiecką, chce żeby został wybitnym pianistą radzieckim, grał na największych estradach czy filharmoniach świata i obiecuje mu złote góry. Tenże kombrig Zarubin, obiecuje mu to, że zaopiekuje się jego żoną, dzieckiem i zaczyna się pomiędzy nimi gra, no bo bohater sobie zdaje sprawę, że jeśli odrzuci te propozycje, to prawdopodobnie zamordują jego żonę i dziecko, a on też nie będzie miał ciekawszej przyszłości. Zaczyna się gra o przeżycie, a jednocześnie, no pewne mocowanie samym sobą, no każdy artysta jest próżny i pytanie jest takie, czy wybierze własną karierę i wspaniałe zaszczyty, czy też nie i ta gra obfituje w różnego rodzaju zakręty i konflikty i upadki i wzloty, a kończy się, no tak jak się skończyła historia obozu w Kozielsku – mordem w Katyniu, że ci oficerowie zostali w Katyniu zamordowali.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jak pan widzi szansę tego scenariusza na rynku międzynarodowym?**

ROBERT GLIŃSKI: Myślę, że są ogromne, ponieważ to są historie o ludziach pełne emocji, pełne napięcia, a takie filmy się przebijają. Na tym bazuje kinematografia amerykańska, no większość tych znanych – „Szeregowiec Ryan”, czy firmy Olivera Stone, czy właśnie Mela Gibsona, te wojenne i tak dalej, to są filmy, które oprócz pewnej widowiskowości mają wyrazistych bohaterów. Ten bohater ma wyrazisty konflikt, wie czego chce, próbuje zdobyć swój cel, ale oczywiście ma różne przeszkody i nie może. To wszystko wyzwala emocje, to wszystko buduje napięcie w firmie i taki film trzeba zrobić, no my wiemy jaka jest recepta tych filmów amerykańskich, tylko takie filmy u nas nie powstają, no bo wiadomo kurica nie ptica, Polska nie Ameryka i niestety nie możemy się za to zabrać tak porządnie.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czego pan oczekuje ze strony Ministerstwa Kultury?**

ROBERT GLIŃSKI: Trzeba zrobić, ja myślę, że my jesteśmy przyzwyczajeni, ja mówię my w Polsce do tego, że się dużo gada, a nic z tego nie ma i mam nadzieję, że to będzie inaczej. To znaczy, że oprócz tego, że dużo zostało przelane na papier, dużo żeśmy mówili o tym wszystkim, natomiast nie będzie dobrze jak te filmy nie powstaną, bo na pewno tych scenariuszy, które zostały wyselekcjonowane w tym konkursie, one mają duży potencjał, one są o czymś, one mają ciekawych bohaterów. To jest materiał na dobre historie filmowe, no i uważam, że te filmy trzeba zrobić i to nie Mel Gibson ten mityczny, który gdzieś tam jest i tutaj słyszę, że są takie plany, żeby przyjechał Mel Gibson albo Oliver Stone i nakręcił jakiś wspaniały film o polskiej historii, bo to są gruszki na wierzbie, a polscy reżyserzy moim zdaniem są dużo lepsi niż Mel Gibson, tylko muszą mieć warunki do tego. Jak Mel Gibson ma sto dni zdjęciowych, to on może sobie wszystkie sceny wypracować i zrobić je porządnie, a jak polski reżyser ma dwadzieścia dni zdjęciowych, to wiadomo, że robi dziesięć scen dziennie i te sceny są zrobione po łepkach, więc jeśli będą warunki stworzone do tego, żeby powstał dobry film polski, no to będzie wspaniale i wtedy takie filmy powstaną. Ja to powiedziałem, że ja chcę zacząć zdjęcia na wiosnę i zobaczymy, spotkamy się na wiosnę i wtedy porozmawiamy i wtedy powiem, czy idzie wszystko do przodu, czy też jest tak jak zawsze czyli wszystko się rozłązi. Będziemy szukali różnych sposobów produkcji tych filmów, no bo mamy tutaj całkiem sporo filmów prawda, więc chcielibyśmy oczywiście, żeby one wszystkie po prostu przeszły przez selekcję w PISF-ie i zobaczymy co z tego wyniknie do tych efektów selekcji PISF-owskiej ministerstwo zawsze może dołożyć swoje własne środki poprzez naszych koproducentów. Tak się dzieje, w tej chwili. Na przykład projekt pana Krzysztofa Zanussiego jest w ten sposób wspierany przez Ministerstwo, czy projekt, który jest realizowany w studiu pana Filipa Bajona, filmu o Piłsudskim, bodajże pana Michała Rosy, no oczywiście będę także zabiegał na przykład w spółkach skarbu państwa, które jak państwo wiecie, angażują się często we wsparcie kultury i bardzo im za to dziękujemy. W wielu bardzo wymiarach, będę także proponował, żeby tego rodzaju koproducenci się pojawili.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

LEKTOR: Audycje kulturalne w dobrym tonie.